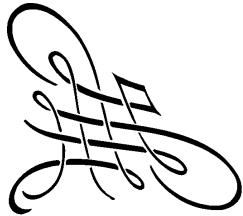
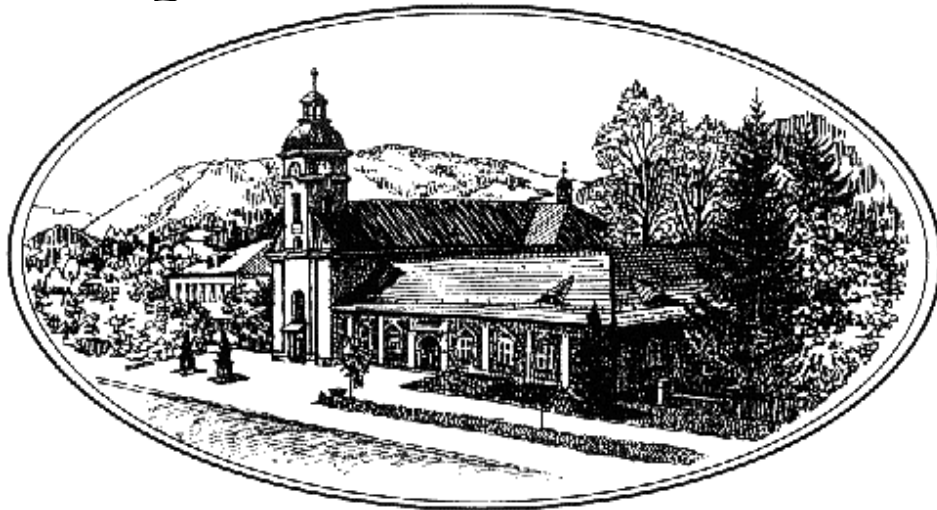


# Po górach, dolinach...



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemensustron.republika.pl> E-mail Redakcji: [redakcja.pgd@poczta.onet.pl](mailto:redakcja.pgd@poczta.onet.pl)

Nr 6 (662) 11 lutego 2007 r.

## V I N I E D Z I E L A Z W Y K Ł A

Dlaczego Chrystus nazywa już teraz błogosławnymi tych, którzy cierpią biedę, głód, nienawiść i zniewagi?

Ani jedna ze wspomnianych rzeczy nie jest przyjemna... Abyśmy przy słuchaniu tych słów nie odnieśli - jak wielu - wrażenia sprzeczności, zastanówmy się jeszcze raz, jakie ubóstwo, jaki głód, jakie prześladowania nazywa Chrystus szczęściem?

Najpierw musimy sobie uświadomić, że błogosławnymi nazywa tych, którzy są ubodzy, którzy płaczą i są prześladowani (ważny jest motyw) z powodu Syna Człowieczego, z miłości do Niego, dla Jego Królestwa...

Jeśli jestem biedny dlatego, że nie chcę się wzbogacić kradzieżą, oszustwem i kłamstwem, że nie chcę wyzyskiwać pracy czy nadużywać dobroci innych, Chrystus nazywa mnie błogosławnym.

Jeśli jestem głodny, bo podzieliłem się z tymi, którzy byli jeszcze bardziej głodni, albo dlatego, że nie chciałem na Nim zarobić trzydziestu srebrników - jestem według Niego błogosławnym. Jeśli jestem raczej kowadłem niż młotem, raczej ja zniosę ranę, niż bym ją zadał innemu... raczej ja zniosę szydercze, pogardliwe czy nienawistne spojrzenia i nie zaprę się Syna Człowieczego - jestem błogosławnym.

W jaki sposób można cierpieć i być jednocześnie szczęśliwym - niech zilustruje nam to następujące opowiadanie:

Przypuśćmy, że ktoś bardzo bogaty buduje dom.

Spotyka nas i mówi: Jeżeli przyjdiesz dziś do pracy na moją budowę, dam ci taką zapłatę, że wyżyjesz z niej przez cały rok.

### LITURGIA SŁOWA

**I czytanie:** Jr 17,5-8

**Psalm:** Ps 1,1-4.6

**II czytanie:** Kor 15,12.16-20

**Ewangelia:** Łk 6,17.20-26

I możesz ją od razu dzisiaj otrzymać. Gdyby ktoś siedł obok tej budowy i zobaczyłby nas spoconych i brudnych, a przy tym zadowolonych i szczęśliwych, czy umiałby sobie uświadomić, że idzie tu o tak wielką zapłatę?

Kto zapracowuje głodem i ubóstwem, płaczem i boleścią na taką nagrodę, jaką obiecuje Chrystus i tej Jego obietnicy prawdziwie wierzy... ten nie

jest ani biedny, ani głodny, ani cierpiący - ten już teraz jest błogosławnym.

*Ks. Andrzej*

*Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.*

*Błogosławieni, którzy się smucają, albowiem oni będą pocieszeni.*

*Błogosławieni cisi, albowiem oni na własność posiadają ziemię.*

*Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni.*

*Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.*

*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.*

*Błogosławieni, którzy wprowadzają pokój, albowiem oni będą nazwani synami Bożymi.*

*Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem do nich należy królestwo niebieskie.*

*Błogosławieni jesteście, gdy /ludzie/ wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was. Ciescie się i radujcie, albowiem wasza nagroda wielka jest w niebie. Tak bowiem prześladowali proroków, którzy byli przed wami. (Mt 5, 3-11)*

## Drogi prowadzące do pokoju serca - Poszukiwanie przyczyn niepokoju

Samo przez się narzuca się wobec tego pytanie: jakie podjąć właściwe i odpowiednie działania aby uporać się z problemem męczącego snu lub jego braku?

Jak już wiadomo kwestia zaśnięcia wiąże się z możliwością wyłączenia się; stąd nie powinno się stawiać bezpośrednio, frontem przeciw bezsenności, zmuszając siebie do zaśnięcia. Dla przezwyciężenia tej trudności należy podjąć walkę okrężnie, z flanki. Trzeba sobie wmówić: nie jest istotne czy śpię czy nie śpię, ale leżąc w łóżku starać się odprężyć. Takie nastawienie bardzo pomaga. W wypadku wykluczenia ciśnienia i napięcia z oczekiwania na nadejście snu można skoncentrować się na innej czynności. Jednym np. pomoże wówczas odmówienie koronki różańcowej, dla innych jest wskazane liczenie baranów. Okazuje się, że dla bardzo wielu ludzi tego rodzaju zabieg bywa niezwykle skuteczny.

Są też ludzie, którzy nie mają problemów z zaśnięciem, ale budzą się w środku nocy i do rana nie potrafią już zasnąć, przewracając się z boku na bok. Zaczynają się tym denerwować. Dla uspokojenia się dobrze wtędy zapytać siebie co Pan Bóg chce mi powiedzieć, skoro aktualnie nie śpię. Może przed chwilą miałem jakiś niedobry sen, to teraz nadarza się chwila czasu, aby się nad nim zastanowić. Może Pan Bóg daje mi jakąś okazję, by rozważyć pewne sprawy ze swego życia, bo w ciągu dnia - w nawale rozmaitych spraw - niektóre rzeczy wykonywałem z przyzwyczajenia, bezmyślnie i bez przekonania.

Zamiast martwić się na zapas o kondycję psychiczną w następnym dniu i zamęczać się bezsennością, to przecież - jak powiada stare porzekadło: „nie ma nic złego, co nie wyjdzie na dobro” - należałoby dać szansę tej trapiącej bezsenności; prawdopodobnie jest w niej jakiś ukryty sens.

Jedni w takim bezsensnym, nocnym czasie modlą się, pytają też Pana Boga, co zamierza im powiedzieć, inni modlą się za swoją rodzinę, znajomych, nieprzyjaciół i przyjaciół. Takie modlitewne czuwanie nabiera wtedy znaczenia i sobie lub innym zaczyna być potrzebne. Tak organizując sobie czas bezsenności można stosunkowo szybko, niezauważalnie zasnąć.

Umiejętność rozładowywania napięcia i wyłączenia się musi mieć istotny związek z zaufaniem. Powiniennem nauczyć się przerywać myślenie o pracy, bo ostatecznie całokształtem mojej pracy kieruje Ktoś z góry - Pan Bóg - i Jemu muszę zaufać. Ja muszę uczynić wszystko, co do mnie należy a tę część - ważniejszą, która ode mnie nie zależy, trzeba pozostawić Bogu. Kiedy wieczorem łamię sobie głowę czy np. w zakładzie podjąłem słuszne decyzje, czy to, co robiłem było dobrze wykonane, czy innych właściwie oceniłem to te wszelkie rozważania mogą być powodem bezsenności.

Każdy, kto ponosi odpowiedzialność za innych, musi podejmować postanowienia, które dotyczą wielu. Niektórzy zastanawiają się potem czy ich rozstrzygnięcia były słuszne i martwią się. Próbujmy więc powoli i ostrożnie rozstrzygać. Jeśli już dostatecznie je przemyślano, podjęto, to resztę polećmy Opatrzności Bożej. Pan Bóg umie nawet z nie najtrafniej wybranych decyzji „wyreżyserować” coś rzeczywiście oryginalnie dobrego (cdn.).

*Ks. Rafał Greiff*

## Słownik liturgiczny

**Ceferariusz** - obok ministrantów światła, którzy niosą w procesji "akolitki" istnieje druga służba - ceterariuszy. Niosą oni krótkie świece osadzone na drzewcu. Mogą to być także pochodnie.

## Skarb rodziny - Pokój

Trudno o dzień, w którym środki społecznego przekazu nie informowałyby o kolejnych zamachach w Iraku. Kiedy na ekranie telewizyjnym są pokazywane ofiary tego strasznego dramatu, nie sposób nie stawiać pytania, czy musiało do tego dojść. Coraz częściej niewinni cywile, nawet kobiety i dzieci płacą najwyższą cenę w tym konflikcie. Ci, którzy podjęli decyzję o rozpoczęciu tej wojny, kiedy widzą jakie są skutki tej decyzji, z pewnością zdają sobie sprawę, jak wielkim błędem było wkroczenie na ścieżkę walki i przemocy.

Pokój należy do jednych z największych wartości na tym świecie. Jego znaczenie widać o wiele lepiej wówczas, gdy zostanie on utracony. Można mówić o nim nie tylko w kategoriach międzynarodowych, ale także państwowych, społecznych, rodzinnych i osobistych. Interesuje nas dziś jedno pytanie: Co robić, aby ten wielki dar, jakim jest pokój, utrzymać?

Zanim odpowiemy na to ważne pytanie, warto zauważyć, jak często bywa on zagrożony. Wystarczy w tym momencie uważnie spojrzeć w swoje serce i zapytać, czy panuje w nim pogoda ducha i radość? Chyba niewielu z nas może śmiało odpowiedzieć, że tak jest i nic go nie mąci w tym momencie. Istnieje bardzo wiele elementów, które potrafią ograżyć człowieka z tego błędnego stanu. Sprawa wygląda jeszcze poważniej kiedy spojrzymy na rodzinę, gdzie ilość ludzi jest już większa a co za tym idzie spraw i trudności też zaczyna być więcej i więcej.... Co zrobić w takiej sytuacji?

Warto po raz kolejny wyruszyć na spotkanie z Abrahamem, który okazuje się wyjątkowo ciekawym i jednocześnie mądrym przewodnikiem.

Człowiek ten wielokrotnie stawał w sytuacjach trudnych, kryzysowych. Nigdy od nich nie uciekał, ale zawsze starał się o ich konstruktywne rozwiązanie. Kolejna z takich sytuacji pomoże nam dostrzec niezwykle ciekawą metodę radzenia sobie z konfliktami.

„A gdy wynikła sprzeczka pomiędzy pasterzami trzód Abrahama a pasterzami Lota /.../ rzekł Abraham do Lota: <Niechaj nie będzie sporu między nami, między pasterzami moimi a pasterzami twoimi, bo przecież jesteśmy krewni>” (Rdz 13, 7-8). W sytuacji rodzącego się problemu, Abraham wychodzi jako pierwszy. Doskonale zdawał sobie sprawę, że ów konflikt mógł zacząć coraz bardziej rosnać i doprowadzić do coraz większej wrogości pomiędzy nimi. Nie czekał aż Lot przyjdzie do niego, lecz sam pomimo swojego wieku oraz misji, którą otrzymał od Stwórcy, wyciąga rękę. I znowu w jego ustach nie ma pretensji ani żalu ani wyciągania błędów Lota. Spokojnie podejmuje rozmowę szukając zgody i odwołuje się do tego co ich łączy.

Jakiż to ważny i cenny przykład! Gdyby ludzie kierowali się w swoim życiu postawą, którą widzimy u Abrahama, ileż więcej pokoju i radości byłoby w ludzkich sercach i domach... Nie mamy wpływu na to co robią inni, możemy jednak sami świadomie wybrać drogę naśladowania mądrego Abrahama. To naprawdę droga opłacalna.

*ks. Zbigniew Zachorek*

## Moc w cierpieniu

Spotkania Bernadety z Maryją miały miejsce w połowie XIX wieku w grocie skalnej, z której od tamtego czasu bije źródło cudownej wody. Lourdes nigdy nie stałoby się tak znane na całym świecie, gdyby nie to niezwykle wydarzenie. Bóg sprawił, że ta mała niegdyś wioska została nawiedzona i uświęcona przez Matkę Jego Syna. Odtąd tutaj przybywają rzesze pielgrzymów, z których większość stanowią ludzie chorzy.

Zarówno grotę, w której ukazywała się Maryja, jak i okolice, uważane są przez wiernych za szczególne miejsca modlitwy i spotkania z Bogiem. Dlatego przybywają tam oni z najodleglejszych miejsc na ziemi, aby doświadczyć tej mocy i nadziei, z której Lourdes słynie. Istnieje wiele świadectw mówiących o tym, że modlitwa do Matki Bożej przed Jej figurką umieszczoną w grocie zmienia radykalnie ludzkie serca. Maryja sprawia, że w pielgrzymach dokonuje się cudowna przemiana, nawrócenie i odnalezienie sensu życia. Przed tą grotą leją się łzy bólu, samotności, cierpienia, ale także łzy radości i wielkiego szczęścia. Modląc się w tym miejscu, ludzie choćby na chwilę zapominają o problemach swojego życia, albo raczej zaczynają na nie patrzeć z innej perspektywy.

Do Lourdes przyjeżdżają zwłaszcza nieuleczalnie chorzy, kalecy, upośledzeni. Wielu z nich ma zdeformowane ciała, zniekształcone przez chorobę twarze, inni są głuchoniemi, jeszcze inni niewidomi... Każdy ma nadzieję, że zostanie, jeśli nie uzdrowiony, to umocniony, że znajdzie jakieś rozwiązanie swoich problemów. I rzeczywiście, liczni pielgrzymi przyznają, że podczas modlitwy, albo po modlitwie, dzieje się z nimi coś niezwykłego: doznają poruszenia serca, sumienia - albo rozjaśnia im się umysł i znajdują wyjście z trudnej sytuacji.

Współczesny człowiek często nie rozumie sensu cierpienia i dlatego dzień poświęcony choremu, jest jak najbardziej potrzebny. Doceniają go najbardziej sami zainteresowani, gdyż przynajmniej raz w roku mówi się o nich podczas homilii i konferencji, a poprzez media uzmysławia się szerokim kręgom, że wokół żyją ludzie cierpiący, którzy liczą na życzliwość, zrozumienie, często na konkretną pomoc. Cierpienie z powodu choroby nie jest zresztą jedyne; dla chorych jeszcze gorsze bywa osamotnienie w bólu, zepchnięcie ich przez społeczeństwo na margines.

A przecież dla ludzi przewlekłe chorych, niepełnosprawnych, bardzo ważne jest zachowanie kontaktu ze światem, uczestniczenie w życiu społecznym na poziomie, na jaki pozwala ich kalectwo. Dostrzega to także Kościół i ludzie wierzący. Dlatego powstają duszpasterstwa osób niepełnosprawnych, gdzie spotykają się tak chorzy, jak i ich przyjaciele opiekunowie. Wielu z tych, którzy tam trafiają, zaskakuje fakt, że wbrew pozorom nie jest to wymiana jednostronna: owszem, zdrowi służą chorym, ale też bywają sowicie przez nich obdarowani. Uczą się od nich cierpliwości, wytrwałości, szacunku dla zdrowia, pokory wobec konkretnego cierpienia, ufności. Ludzie chorzy wpływają na wzrost ich wiary i wyzwają inne spojrzenie na sens życia.

Ten dzień jest również przypomnieniem wielu problemów, z jakimi borykają się cierpiący bracia, i momentem zastanowienia, co możemy zrobić, aby ich życie stało się pełniejsze, szczęśliwsze. Może za ścianą naszego mieszkania ktoś zmaga się z nieuleczalną chorobą a my przymykamy oczy na jej zmęczenie, ból i trud? Bóg kołatce do naszych serc i prosi, byśmy dostrzegli tych Jego „braci najmniejszych”.

## Rozpoczął się Rok Świętego Rafała

W Czernej k/Krakowa karmelici boski w Polsce rozpoczęli uroczystą mszą św. obchody Roku Świętego Rafała Kalinowskiego. Inauguracja przypadła dokładnie w 144. rocznicę wybuchu Powstania Styczniowego, w którym o. Rafał wziął udział i był jednym z przywódców.

Do sanktuarium MB Szkaplerznej i św. Rafała na długo przed mszą św. przybywali pielgrzymi. Przed rozpoczęciem Eucharystii nawiedzili i pomodlili się w ciszy przed grobem świętego. Z ciekawością zwiedzali klasztorne muzeum poświęcone o. Rafałowi oraz licznie korzystali z sakramentu pokuty i pojednania.

"Patriotyzm to nie słowa, ale czyny, patriotyzm to nie uczucia, ale oddanie siebie samego dobrej sprawie" powiedział kaznodzieja, o. Albert Wach, podczas mszy św. Przedstawił postać św. Rafała, jako prawdziwego patrioty i człowieka bez reszty oddanego Bogu i ojczyźnie. Postać, która rzuca wiele cennego światła, także i na obecną sytuację naszego kraju, społeczeństwa i Kościoła.

Po Eucharystii procesja udała się do grobu św. Rafała, gdzie pomodlono się, poświęcono popiersie świętego, a przedstawiciele Pielgrzymki Ludzi Pracy złożyli kwiaty przy sarkofagu o. Rafała. Reprezentacja pielgrzymki również pomodliła się i zapaliła znicze na klasztornym cmentarzu, gdzie znajdowało się pierwsze miejsce pochówku Rafała Kalinowskiego.

/.../ Przeor klasztoru w Czernej zaprosił wszystkich, którzy wzięli udział w uroczystościach, do włączenia się w obchody Roku Świętego Rafała Kalinowskiego. Wspomniał o przygotowanym bogatym programie, którego centralne uroczystości również odbędą się w Czernej 21 lipca. Do tutejszego sanktuarium przyjadą wtedy świeccy, duchowni i zakonnicy noszący szkaplerz. Mszę św. podczas Ogólnopolskiego Spotkania Rodziny Szkaplerznej o godz. 11.00. będzie celebrował kard. Henryk Gulbinowicz. Karmelici boski, chcąc przybliżyć wiernym postać Świętego, od stycznia do listopada w wielu kościołach będą głosili kazania o ojcu Rafale. 4 listopada, szczególnie z myślą o chorych, będzie transmitowana przez Polskie Radio msza św. z kościoła Świętego Krzyża w Warszawie.

Z okazji Roku Świętego Rafała karmelici boski przygotowali także liczne publikacje poświęcone świętemu, m.in. jego wspomnienia, materiały duszpasterskie czy rekolacje ze św. Rafalem. W Czernej została zaprezentowana książka biograficzna o św. Rafale autorstwa o. Sykstusa Adamczyka, *Niespokojne serce*, specjalnie wydana na tę okazję. W drugiej połowie roku w Lublinie i w Krakowie odbędą się sympozja naukowe poświęcone życiu i duchowemu przesłaniu świętego karmelity. Jest przygotowywany film dokumentalny o Nim.

O. Kalinowski zmarł 15 listopada 1907 r. w klasztorze w Wadowicach. Dokładnie w 100. rocznicę śmierci karmelity, do Sanktuarium Św. Józefa "Na Górcie" w Wadowicach, przybędzie generał karmelitów boskich o. Alojzy Aróstegui Gamboa.

Na zakończenie Roku w uroczystościach u grobu św. Rafała Kalinowskiego w Czernej weźmie udział 18 listopada abp Józef Michalik, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski.

## Myśli Św. Rafała Kalinowskiego na każdy miesiąc roku 2007 r.

**Styczeń:** "Ojczyzna nie krwi, której do zbytku przelało się na niwach Polski - ale potu potrzebuje!

**Luty:** "Cóż w niebie czynią? Chwałą jedynie Boga. Nie inaczej i w stanie zakonnym".

**Wspominki ciotki Jewki****Studniówka**

Stojym oto kole kierchowa a tu na drugi strónie cesty widzimy mojom kamratke. W rynce niesie wielki paczek, a leci na złómani karku, tóż wołóm: Nale Ludwiko zwolnij biegi, bo główe przypadniesz. Óna przistanyła, poczkała na mie i tak my szły spólym przez miasto. Paczke przekłodała z rynku do rynku, tóż sie pytóm.

- Na cóż tam niesiesz tak opatarnie? - Na to nie wiysz, że moja wnuczka sie wybiyro na studniówke? Je szykowno, dobrze sie uczy, tóż zech ji zafundowała szaty. Przez rok naszporowała kapke grosza, tóż se wybrała suknie na swoji gusto a jo to jyny zapłaciła. Na wlyż dó mie na chwile i wszycko Ci pokażym.

Utropióno zech była chodnikym, tóż rada zech se siadła. Ludwika była dla wszyckich serdeczno i gościnnno. Nejprzód postawiła kołocz na stole i kawę a potym odwinyla z papióru podarek. Była to szumno strzybno suknie z czerwionóm borduróm. Jakisi to było szyrsze niż dłógsze a dotym nadstawiono była czerwionó krawa. Suknie była na ramionczkach tak, że rynkowów nie było. Pokozała mi też bóty. Też strzybne na kuryjornym ciynkim krómfleku a z przodku dłóгим nosatym szpicym. Opowiadała mi wela czasu i piniyndzy kosztuje tako impreza. Co myślisz. Fryzura trzeba mieć szałowóm. Do kosmetyczki trzeba zazdrzić, w solarium sie opolić a ponikiero aji tipsy wygóni.

Główe zech miała z tego wszyckigo jak putnie i nijako zech nie rozumiała tego ostatniго zdania. Dopytować też mie było gańba, coby nie pomysleli, że z nowóm modóm zech je po zadku. Dziepro dóma mi wnuczka powiedziała, że tipsy to sóm sztuczne pazury.

Dłógoch nad tym rozmyślała i ni mogym pojónć takich zbytków. Nie lepszy by było kapke skrómnij, a datek ofiarować biydny do szkarbónki św. Antoniczka, kierego figura stoi w naszym kościele. Abo też dzieckóm na obiady. Roz w miesiόνcu stoi przeca chłapieczek przy wrotach kościoła i wyciόνgo rynke ze szkarbónkóm po jakisi dobrowolny datek. Zaroz też otrzónsnyła sie z tych myśli. Przeca ni dómie noleży szacować co drugi robi, bo każdy mo prawo żyć jako chce.

Tak przy tym wszyckim spómniało mi sie jak moji dziywce wybiyrało sie na studniówkowy bal. Był to rok siedymdziesiόνty. Jak pamiyntóm, też byłach łokropecznie tym wszyckim przejoynto i ni móglach sie doczkać na tyn wielki dziyń. Nale cóż. Łoblykła se modróm spodnice i biótom bluzke. Włosy wymyła w szampónie, gładko poczosala i zwionzała na czubku główe białóm gumkóm. Mówili na to - kónski ogón. Strzewiki my kupili za Olzóm, w Czechach, bo były tani i mógly być wykorzystane na každo. Bawili sie w szkole w Technikum, a o żodnym hotelu nie było mowy. Mamy napiykły kołoczy, narobiły kanapek i cosi jeszcze. Muzyczka grała do tańca, tak sie wszycki pospołu bawili w towarzystwie Grona Nauczycielskiego, kiere stoło na straży.

Dzisiaj moja cera mo już swoji wnuki. Za pore roków też bydóm sie rychtować isto na studniówke. Nale to już nie będzie moja starość i po co o tym darymnie rozmyślać. (*Ustrónioczka*)

**Relacja z podróży****Loreto - sanktuarium Św. Domku**

Tym razem chciałem zaprosić Czytelników do środkowych Włoch, do miasteczka Loreto. Dojazd do tego miejsca to kilkudniowa wyprawa po Italii. Najkrótsza droga od granicy austriacko-włoskiej wiedzie przez Tarvisio, Udine, Ferrarę, Bolonię, Rimini i Anconę. Aby dotrzeć do Loreto warto skorzystać z oferty któregoś z biur turystyczno-pielgrzymkowych.

Postanowiłem opisać to tak bardzo oddalone od naszego kraju miasteczko, bo posiada ono wyjątkowo dużo pamiątek związanych z polskością. Loreto to także jedno z najpiękniejszych sanktuariów maryjnych we Włoszech - znane w całym chrześcijańskim świecie. To tutaj, otoczony ścianami wspaniałej

bazyliki, znajduje się Domek Matki Bożej. Bazylikę zaczęto budować w 1468 r. w stylu gotyckim a dokończono w renesansowym w połowie XVII w. Budowę rozpoczęto za papieża Pawła II, budowniczym byli Marino di Marco Cedrino, jego dzieło dokończył Giuliano da Maiano z polecenia Innocentego VIII. Baccio Pontelli w obawie przed piratami otoczył kościół murami obronnymi. Projekt przewidywał barbakan i pomieszczenie dla żołnierzy. W latach 1498-1500 Giuliano da Sangalo wznosił ośmioboczną kopułę a Francesco di Giorgio Martini (1509-1511) powiązał łuki, wzmocnił mury, przybudował 12 bocznych kaplic. Ciągła przebudowa uniemożliwiała dostęp do oglądania Domku. Dopiero w 1866 r. przywrócono do niego dostęp.

Ziemskie mieszkanie Maryi składało się dwóch pomieszczeń: groty wykutej w skale (czczona do dzisiaj w bazylice Zwiastowania w Nazarecie) i części dobudowanej z kamienia, przylegającej do skalnej ściany.

Wg tradycji, w roku 1291, kiedy krzyżowcy zostali wyparci z Palestyny tracili ostatnią twierdzę - port Akkon, domurowana część domu Maryi została przeniesiona przez "aniołów" najpierw do Trsatu (dzisiejsza Chorwacja) a następnie, 10 grudnia 1294 roku, do Loreto.

Święty Domek posiada bardzo ciekawą, wręcz bogatą architekturę a tematyką jest życie Maryi. Dekoracje uzupełniają postacie w kompozycjach Sybilli i Proroków. Ozdobą jest ołtarz, w którym głównym akcentem jest postać Matki Bożej z Dzieciątkiem czczona głównie jako Uzdrawienie Chorych. Rzeźba została wykonana z drzewa cedrowego w 1922 r. przez Leopoldo Celani, w miejsce pierwotnej, pochodzącej z XVI w., zniszczonej przez pożar rok wcześniej.

W świątyni, obok Domku Matki Najświętszej, znalazło się też miejsce dla "narodowych" kaplic. Jedną z nich jest kaplica polska, poświęcona Sercu Pana Jezusa. Solidny marmurowy ołtarz wykonał M. Cirilli. Ozdobą jest antepedium z akcentem Krzyża Virtuti Militarii. W kaplicy znajduje się obraz Serca Pana Jezusa, nawiązujący do wyobrażenia Zbawiciela z wizji św. s. Faustyny Kowalskiej. Postaci Jezusa towarzyszą święci: po prawej stronie Jacek Odrowąż i Andrzej Bobola, po lewej Małgorzata Alacoque i Kinga.

Witraż w kaplicy jest dziełem Arturo Gatti. Na sześciu polach uwiecznił on autentyczne wydarzenia z czasów II wojny światowej. Otóż 6 lipca 1944 r. na bazylikę loretańską spadły niemieckie bomby zapalające, wywołując pożar kopuły świątyni, pod którą znajdował się Święty Domek. Na ratunek płonącej świątyni pospieszyli polscy żołnierze z Oddziału Ułanów Karpaczkich II Korpusu Armii Generała Andersa. Pożar ugasili, żaden z nich nie zginął ani nawet nie został ranny. Uczestnicy tej akcji przekonani, że ocaleli dzięki szczególnej opiece Matki Bożej, zanosili potem w polskiej kaplicy dziękczynne modlitwy. Witraż ze sceną pożaru odsłonięto 19 lipca 1954 roku.

Żebrowanie sklepienia jest przyozdobione zielenią palm symbolizujących martyrologię Polski. Fresk został ukończony w 1914 roku.

Maryja Panna Królowa Polski. Na sklepieniu centralnym, ponad oknem kaplicy, autor przedstawił Najświętszą Pannę Maryję jako królową Polski, której hołd składają przedstawiciele polskiego narodu. Po prawej stronie Matki Bożej artysta umieścił grupę osób symbolizujących historię Polski, a po lewej widnieje grupa współczesnych Polaków. Pracę nad tym freskiem rozpoczął Gatti w lipcu 1914 r. a ukończył w 1924 r. Wybuch I wojny światowej spowodował przerwę w realizacji dzieła, gdyż mistrz został powołany na cztery lata do wojska.

Polscy Święci. W dolnej części sklepienia po lewej i prawej stronie oglądamy świętych patronów Polski: bł. Salomeę, św. Wojciecha i bł. Jakuba Strzeмиę, św. Jana Kantego, św. Stanisława bpa oraz św. Stanisława Kostkę.

Sobieski pod Wiedniem. Na bocznych ścianach Arturo Gatti uwiecznił w dwóch obrazach wydarzenia z dziejów Polski: zwycięstwo Sobieskiego pod Wiedniem w 1683 r. oraz "Cud nad Wisłą" w 1920 roku. (*Jan Misorz*)

**Kącik poezji:****Dzieci**

Dorastają zniecka przez miłość,  
i potem tak nagle dorośli  
trzymając się za ręce wędrują  
w wielkim tłumie -  
(serca schwywane jak ptaki, profile wzrastają w półmrok)  
Wiem, że w ich sercach  
bije tętno całej ludzkości.

Trzymając się za ręce usiedli  
cicho nad brzegiem.  
Pień drzewa i ziemia w księżycu:  
niedoszeptany tli trójkąt.  
Nigdy nie dźwignęły się jeszcze.  
Serca dzieci wyrastają nad rzekę.  
Czy zawsze tak będzie - pytam  
- gdy wstanę stąd i pójdę.

Albo też jeszcze inaczej:  
kielich światła nachylony  
wśród roślin  
odstania w każdej z nich jakieś  
przedtem nie znane dno.  
Tego, co w was się zaczęło,  
czy potraficie nie popsuć,  
czy będziecie zawsze oddzielać  
dobro i zło?

Karol Wojtyła

**Czy wiesz, że...**

*...księża: Franciszek Janczy i Leopold Zielasko znaleźli się w gronie dziesięciu osób, uhonorowanych tytułami „Zasłużonego dla Solidarności Podbeskidzia”?*

Uroczystość wręczenia tytułów, zorganizowana pod honorowym patronatem prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, odbyła się 6 lutego w gmachu Teatru Polskiego w Bielsku-Białej.

Co roku 6 lutego - w rocznicę podpisania porozumienia, kończącego podbeskidzki strajk generalny „Solidarności” w 1981 roku - związkowcy honorują osoby, zasłużone dla „Solidarności”: działaczy tego związku zawodowego z lat 1980-81, uczestników solidarnościowego podziemia, osoby represjonowane w latach stanu wojennego, a także tych, którzy wspierali „Solidarność” swą życzliwością, pomocą i radą. W tym roku wśród dziesięciu osób, wyróżnionych tytułami „Zasłużonego dla Solidarności Podbeskidzia” znaleźli się **ks. kan. Leopold Zielasko**, emerytowany proboszcz z Ustronia, oraz **ks. kan. Franciszek Janczy**, proboszcz parafii na osiedlu Brzeszcze w Jawiszowicach.

„Nie robiłem niczego nadzwyczajnego, a tylko postępowałem tak, jak powinien postępować każdy człowiek, każdy Polak” - powiedział ks. Janczy po odebraniu okolicznościowego dyplomu. Związkowcy przypomnieli, że w latach stanu wojennego niósł on duchową i materialną pomoc osobom uwięzionym oraz ich rodzinom, utrzymując stały kontakt z podziemnymi strukturami „Solidarności”. Także **ks. Zielasko** organizował pomoc dla represjonowanych, wspomagając też niezależne inicjatywy, podejmowane na terenie jego parafii w latach 1982-89.

/.../ To symboliczne uhonorowanie dziesięciu z was jest hołdem dla wszystkich zasłużonych, w tym także dla tych bohaterów Solidarności, którzy do dziś są bezimienni” - podkreślił M. Tyrna, przew. Zarządu Regionu Podbeskidzie NSZZ „Solidarność”.

(ze strony internetowej naszej diecezji)

**Z życia parafii**

- W niedzielę, 4 lutego, kazania głosił ojciec kapucyn Marcin Kania; w tym dniu rozpoczęły się katechezy neokatechumenalne. Prowadzić je będzie grupa z Czechowic-Dziedzic. Spotkania planowane są na kolejne wtorki i czwartki po wieczornej mszy św.

- Kolekta niedzieli była przeznaczona na potrzeby naszej diecezji.

- W tym dniu Ksiądz Proboszcz brał udział w pożegnaniu ks. dr. Henryka Czembora i instalacji nowego proboszcza - ks. Piotra Wowrego, w parafii ewangelicko-augsburskiej. Uroczystość zgromadziła wielu parafian i gości, a wśród nich byli: ks. bp Paweł Anweiler, ks. bp Jan Szarek, ks. bp generał brygady Ryszard Borski, ks. prezes Jan Gross, ks. radca Janusz Sikora, ks. dr Adrian Korczago i inni duchowni ewangelicy. Był też ks. Alojzy Wencepel. W uroczystości wzięły udział nasze siostry boromeuszki i siostry diakonise z Dziegielowa. Nie zabrakło przedstawicieli władzy z postem Janem Szwarem i burmistrzem Ireneuszem Szarcem na czele. Były przemówienia, podziękowania dla odchodzącego proboszcza i życzenia dla nowego (więcej na temat uroczystości można przeczytać w Gazecie Ustrońskiej Nr 6).

Przypominamy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**



**Koło Przyjaciół  
Radia Maryja  
zaprasza wszystkich członków  
na godzinę różańcową  
- we wtorek (13. 02) o godz. 17.00**

**Zamyślenie niedzielne**

Dajcie się Panu prowadzić za rękę, ponieważ On chce dokonywać Odkupienia dzisiaj, za waszym pośrednictwem.

Jan Paweł II „Nie lękajcie się...”.

\*\*\*\*\*

**JUBILACI TYGODNIA**

Stefania Matloch  
Krystyna Czarnecka

Czesława Kawa  
Jerzy Genc

Daniela Zając  
Maria Zawada

Krystyna Kajstura



**Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego  
zdrowia, obfitych łask Bożych i opieki Matki Bożej  
oraz radości i spokoju na długie lata życia.**

\*\*\*\*\*

**Św. Walenty -  
patron zakochanych, pszczelarzy  
i chorych na padaczkę**

Gdyby święty Walenty żył, cieszyłby się zapewne widząc, jak każdego roku 14 lutego zakochani obdarzają się kwiatami. Jak głosi legenda, sam chętnie rozdawał kwiaty przechodzącym koło jego ogrodu w Umbrii. Ponadto apelował do serc mężczyzn, aby - jeśli kochają swoje żony - pozostawiali w domu i nie szli na wojnę.

Ten popularny dziś święty biskup Terni, który zginął męczennicką śmiercią w 268 roku, nie zdawał sobie sprawy, że zrobi karierę jako patron zakochanych i małżeństw. Przez długi czas troszczył się o zupełnie inne sprawy.

Od Średniowiecza Walenty, którego łacińskie imię znaczy "silny" i "zdrowy", był czczony jako patron chorych na padaczkę, wtedy zwana też "chorobą świętego Walentego".

Św. Walenty jest także patronem pokoju oraz pszczelarzy. A to, że handel wymyślił sobie, żeby akurat 14 lutego obdarowywać się czerwonymi serduszkami, kwiatami i maskotkami, nie ma zbyt wiele wspólnego ze świętym Walentym.

Święty Walenty od IV w. czczony jest jako męczennik. Nie wiele wiadomo o jego życiu. Według niektórych przekazów, był on kapłanem rzymskim, który wraz ze św. Mariuszem i jego rodziną opiekował się męczennikami prześladowanymi za wiarę. W 268 r., za panowania cesarza Aureliana, już jako biskup Terni w Umbrii, był torturowany i został ścięty, ponieważ nie chciał się wyrzec wiary.

W starożytnym Martyrologium nie ma jednak męczennika Walentego. Prawdopodobnie papież Juliusz I w IV w. wznosił grobowiec przy rzymskiej via Flaminia fundatorowi tamtejszej bazyliki imieniem Walenty. Z czasem utarło się, że kościół nosi imię świętego, któremu "dopisano" męczeństwo. I tak bazylika stała się domniemanym grobem świętego.

Według jednej z legend znany retor z Aten, imieniem Craton zaprosił Walentego z Terni do Rzymu. Syn Cratona cierpiał na skrzywienie kręgosłupa. Kiedy Walenty go uzdrowił, cała rodzina miała przejść na chrześcijaństwo. Nie wiadomo, jaka jest prawda historyczna, gdyż istnieje też drugi Walenty, czczony tego samego dnia: rzymski kapłan, który zginął męczennicką śmiercią 14 lutego 209 r. za panowania cesarza Klaudiusza.

Najprawdopodobniej jednak walentynkowy zwyczaj wiąże się nie tyle ze św. Walentym, ile z antycznym świętem. W wielu miastach środkowych Włoch św. Walenty był czczony już w zamierzchłych czasach.

W średniowieczu zaliczany był do ludowych świętych Kościół, podobnie jak św. Mikołaj czy Marcin. Już w tamtych czasach pojawił się zwyczaj, że w dniu św. Walentego los "przeznaczał dla siebie" pary młodych ludzi. Po wzajemnej wymianie prezentów pozostawali oni przez rok narzeczonymi, po czym zawierali małżeństwo.

Jedna z legend głosi, że św. Walenty miał zwyczaj ofiarowywać kwiat ze swego ogrodu w Terni młodym ludziom, którzy go odwiedzali. Przynosiło to ponoć szczęście w małżeństwie. Chcąc wyjść naprzeciw licznym prośbom o udzielenie ślubu, biskup wyznaczył jeden dzień w roku, w którym zbiorowo błogosławił sakrament małżeństwa. Dzień ten obchodzony jest teraz

jako Walentynki.

Choć już w V wieku był to dzień poświęcony specjalnej pamięci św. Walentego, z tą datą już w czasach Antyku związanym było wiele zwyczajów wiążących się z płodnością i małżeństwem. Rzymianie rozpoczynali w tym czasie święto bogini dziewcząt Februaty Junony. Była ona ponadto patronką małżeństw i rodzin. Każdego roku, 14 lutego, ozdabiali jej ołtarze i wizerunki oraz obdarowywali kwiatami kobiety w swoich rodzinach, a także stawiano wróżby miłosne: dziewczęta i chłopcy wyciągali kartki z imionami swych ukochanych.

Zaraz potem następowały luperkalia - wielodniowe święto nadejścia wiosny, obchodzone ku czci bogów Luperusa i Faunusa. Luperus opiekował się pasterzami i ich stadami a luperkalia miały zapewnić żyzność stad, pól i ludzi. Podczas festiwalu kozy i psy były składane na ofiarnym ołtarzu, a następnie rzemieniami obleczone w ich skórę (nazwanymi februa) chłostano zgromadzone na ulicach kobiety. Chłostanie februa prawdopodobnie zapewniało żyzność i łatwe dostarczanie dzieci.

Luperkalia były na tyle popularne, że utrzymały się aż do końca V w. Zniósł je dopiero w 496 r. papież Gelazy I, zastępując w kalendarzu liturgicznym świętem męczennika Walentego.

Walenty czczony jest w wielu krajach jako patron zakochanych. Od XIV w. dzień św. Walentego obchodzony jest we Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, a później w Ameryce jako święto młodych i zakochanych. Już od ponad 500 lat kobiety i mężczyźni w Anglii i Szkocji 14 lutego wybierają "Walentego" lub "Walentynkę".

Nawiązał do tej tradycji William Szekspir w "Hamlecie". Ofelia śpiewa, że "jutro dzień św. Walentego", tak więc i ona od wczesnego ranka będzie czekała w oknie na swojego Walentego.

Barwne korowody ciągną 14 lutego przez austriackie Sankt Valentin. W Wielkiej Brytanii natomiast zakochani ofiarują sobie kartonowe serca ozdobione postaciami Romea i Julii, jest też zwyczaj wysyłania "walentynkowych" anonimowych listów miłosnych, w USA - ozdobnych kartek, a ostatnio e-mailów podpisanych "Twój Walenty".

Przed kilkoma laty Radio Watykańskie zaproponowało wiernym, by pielgrzymowali do grobu św. Walentego, znajdującego się w bazylice w Terni. W wywiadzie dla tej rozgłośni, ks. Pietrobono, proboszcz bazyliki w Terni, zwrócił się przede wszystkim do narzeczonych i małżeństw znajdujących się w trudnej sytuacji, by swoje troski powierzali św. Walentemu. W 1997 r. krótki list do zgromadzonych w Terni narzeczonych napisał papież Jan Paweł II. Jego treść została wryta na płycie wmurowanej w pobliżu grobu św. Walentego. Świętu w Terni towarzyszą koncerty, spektakle, projekcje filmów, konferencje, wystawy i imprezy sportowe, które trwają niemal przez cały luty, a kończą się "walentynkami" wdów i wdowców oraz ludzi starszych i chorych.

Dziś nie tylko w Europie handel ciągnie korzyści z "walentynkowego szaleństwa". W Walentynki kobiety w Japonii obdarowują swoich kolegów w pracy oraz mężów ciemną czekoladą: im ciemniejsza, tym bardziej atrakcyjne jest serce obdarowywanego wybranka. Dokładnie w miesiąc później Japonki mogą oczekiwać na rewanż w postaci jasnej czekolady.

Tak więc, czy tego chcemy czy nie - czerwone róże i serca stały się nieodłącznym symbolem obchodzonych 14 lutego "walentynek".

(Za KAI)

**„Po górach dolinach...”**

**Redaguje kolegium:** Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

**Wydawca:** Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

**Koszt wydania:** 1 zł.; ofiara dobrowolna.

**Adres Redakcji:** 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.